Kuryer Poznański.

Nr. 218. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 24 września 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 września.

Walna bitwa w otwartém polu została tedy stoczoną. Główna armia turecka Mehemeda Alego baszy, pędząc już od miesiąca blisko rozmaite oddziały korpusów moskiewskich, zostających pod komendą carewicza Aleksandra, z nad Lomu Białego, dotarła nareszcie do ostatniéj linii obronnéj nieprzyjaciela, linii Jantry, i zaatakowała zbiorowo skoncentrowane siły moskiewskie. Bitwa miała miejsce w piątek d. 21. b m. i skończyła się zupełném zwycięstwem Turków. Tak przynajmniéj wypada ze wszystkich dotychczas nadeszłych wiadomości, urzędowe bowiem biuletyny nie spieszą się jakoś z obwieszczeniem swiatu wypadku, decydującego ostatecznie przegraną wojsk carskich, za którą powinnaby pójść bezpośrednio przegrana i na terenie dyplomatyczno-politycznym. Jedyny telegram oficyalny moskiewski z Górnego Studenia, datowany d. 22 bm., donosi tylko w stylu nader zagadkowym co następuje: „Wczoraj około godziny 1éj z południa zaatakowali Turcy pozycye jenerała Tatiszewa pod Cerkowną, na prawém skrzydle. Odparci w tym punkcie, uderzyli Turcy następnie na lewe skrzydło, a późniéj na centrum, jednakże wszędzie zostali odparci. Bitwa skończyła się dopiero po zachodzie słońca. Kolumna jenerała Tatiszewa umocniła swoje stanowiska. Dzisiaj oczekiwany jest nowy atak ze strony Turków.“ Sądząc z daty i położenia geograficznego, to telegram ten odnosi się do bitwy, zwanéj w innych doniesieniach, od głównego punktu pozycyi — bitwą pod Bielą, a opowiada widocznie o pewnym epizodzie tylko, ponieważ, wedle wszystkich innych relacyi, walka trwała dzień cały, nie zaś dopiero od godziny 1éj z południa. Carogrodzka depesza Biura Wolffa z d. 22 bm. konstatuje tylko, że po ową chwilę nie ogłoszono tam jeszcze urzędowéj wiadomości o zwycięstwie Mehemeda pod Cerkowną i że bitwa prawdopodobnie nie została rozstrzygniętą. Wyrażenie atoli „walka trwa daléj“ — nic nie mówi właściwie, albowiem i po pobiciu carewicza walka trwać może i trwać nawet powinna, w charakterze wyzyskania zwycięstwa z jednéj a zasłonięcia odwrotu z drugiéj strony. — Wobec tak nieokreślonych relacyi, pierwszeństwo w szeregu licznych doniesień o tém starciu należy się oddać depeszy Köln. Ztg z Wiednia, która nosi na sobie pół oficyalny prawie charakter, jako wychodząca ze sfer urzędowo wojskowych. Depesza ta brzmi:

„Wiedeń, 22 września. Telegramy, otrzymane przez tutejsze ministerstwo wojny, donoszą jednozgodnie, że Moskale pod Bielą zupełnie zostali pobici. Moskale sami podają cyfrę strat swoich na 4000. Inne telegramy, nadeszłe od tutejszych osobistości oficyalnych, utrzymują, że właściwie straty ich wynoszą około 12,000. Główne starcie miało miejsce pod Czairkioi. — Polit. Corr. otrzymała tylko nieokreśloną bliżéj wiadomość o bitwie w mowie będącéj, potwierdza atoli cofnięcie głównéj kwatery carewicza do Sistowy i nadmienia przytém, że dnia 20 b. m. miasto Biela było jeszcze w rękach Moskali. Natomiast, oprócz przytoczonego wyżéj telegramu z Wiednia do Köln. Ztg, wcale niedwuznacznie donoszą o wyniku bitwy także depesze innych dzienników zagranicznych. Mianowicie Daily Telegraph podaje:

Londyn, 22 września Mehemed Ali, jak telegrafują z Szumli, pobił Moskali pod Bielą. Ci ostatni stracili 4000 w zabitych i 8000 rannych. Standard otrzymuje również depeszę, że Moskale cofają się na całéj linii, z Paryża zaś telegram Biura Havasa stwierdza niemniéj klęskę carewicza i stratę 12,000 ludzi. Wobec tych wszystkich informacyi, wobec zresztą całego szeregu faktów, poprzedzających katastrofę pod Bielą, które uczyniły ją z góry przewidzianą niemal, przyjąć należy, że w istocie serdar ekrem turecki odniósł decydujące zwycięstwo. W każdym razie z sądem, co do następstw zwłaszcza, wstrzymujemy się, aż do nadejścia bliższych szczegółów. — Inne ważniejsze i najnowsze wiadomości z teatru wojny znajdzie czytelnik w odnośnéj rubryce.

Ciekawość, z jaką wyglądano spotkania się księcia Bismarcka z hr. Andrassym poczyna się zmniejszać, odkąd zjazd ten należy do przeszłości. Żyjemy w czasach, w których się tyle odbywa konferencyi ministrów i monarchów, narady te, oprócz zjazdu trzech cesarzy w Berlinie w jesieni 1872 r., tak mało wpłynęły dotychczas na bieg wypadków, że właściwie powinniśmy się byli dawno odzwyczaić od przypisywania im wielkiego znaczenia. Mimo zawodów i rozczarowań, jakich w tym względzie doznawaliśmy, leży to w naturze ludzkiéj, że w tak brzemiennych czasach, jak dzisiaj, zawsze się czegoś spodziewa po mężach, którzy ster dwóch wielkich mocarstw dzierżą w swem ręku. Ale i tym razem omylone nasze nadzieje. To, co się przedarło dotychczas do wiadomości publicznéj z narad salcburgskich, świadczy, że właściwie w sprawie wschodniéj nic nie uradzono nowego i nadal pozostaje wszystko przy starém. Wojna ma być zlokalizowaną, jak dotychczas, a Austrya i Niemcy, zachowując, jak dotąd, przyjazną wobec Rosyi neutralność, późniejsze wystąpienie zależném czynią od przebiegu wypadków wojennych. Tak telegrafują z Paryża do Magd. Ztg i piszą w urzędowéj korespondencyi z Berlina do wiedeńskiéj Montagsrevue. Jedna tylko kwestya ugody handlowo-celnéj pomiędzy Austryą i Niemcami, na którą od tak dawna zgodzić się nie mogą miała zostać ostatecznie załatwioną. Czy były jakie inne sprawy przedmiotem dyskusyi — czy sprawa polska i papieska, jak niektóre podsuwały dzienniki, zajmowała dwóch ministrów, żadnych nie znajdujemy dzisiaj w dziennikach wskazówek.

Korespondent rzymski do Czasu zastanawia się nad nieustannie powtarzanemi pogłoskami o bliskim skonie Piusa IX. Rzeczywiście, lubo uwaga całéj Europy zwróconą jest na wypadki wschodnie, pomimo, że rząd włoski szukał sposobności wmięszania się w tę sprawę, choćby pod skrzydłami Prus, nie spuszczono jednak w Rzymie uwagi na przyszłe konklawe. Pojawił się właśnie w wiedeńskiéj Polit. Corr. nowy program zachowania się rządu włoskiego wobec przyszłego konklawe. Czytamy tam w liście rzymskim, że ministeryum włoskie nie zapomni, na wypadek śmierci Ojca św., ustawy o rękojmiach papieztwa, że zapadła już w tym względzie stanowcza uchwała, równobrzmiąca z uchwałą poprzedniego gabinetu, którą p. Visconti-Venosta udzielił wszystkim rządom europejskim, że Włochy nie zapomną swych obowiązków państwa katolickiego. List ten oznacza nawet szczegóły postępowania p. Melegarego. Zaraz po skonie Papieża rząd włoski zapyta „prowizoryczną władzę watykańską“, czy nie potrzebuje siły zbrojnéj dla zabezpieczenia porządku, wolności i niepodległości konklawe. Jeśli odpowiedź będzie potakującą, odda natychmiast pod rozkazy Watykanu odpowiednią siłę zbrojną. Panuje jednak przekonanie, że propozycya ta zostanie odrzuconą „w bardzo uprzejméj formie.“ Wówczas rząd włoski dopełni swego obowiązku przestrzegania porządku i bezpieczeństwa konklawe z całą energią i sumiennością. Program to nie nowy, przebrano go tylko w powabniejsze barwy. Po za tém wszystkiém kryje się inna ręka i nie bez słuszności twierdził korespondent poczdamski do Czasu, że ks. Bismarck nie zaniedbuje obok sprawy wschodniéj sprawy konklawe, i że odwiedziny p. Keudella w Gastein odnosiły się jedynie do téj drugiéj kwestyi. Konklawe stało się ulubioném marzeniem kanclerza, i dla tego zawczasu korespondent zapewniał, że podczas zjazdu z hr. Andrassym kwestya wschodnia nie zabierze wszystkiego czasu i że będzie tam także mowa o konklawe.

Serbia odroczyła tymczasem swe wojenne plany aż do nieoznaczonego czasu. Wojska maszerujące nad granicę powróciły na swe leże, a milicyą rozpuszczono do domów. Z powodu téj decyzyi rządu serbskiego panuje, jak donosi Wiener Tageblatt, ogromne oburzenie w rosyjskiéj kwaterze głównéj przeciwko ks. Milanowi, tém więcéj, że książę nie chcąc się przyznać, co właściwie jest powodem powstrzymania akcyi wojennéj, tłómaczy się niemożnością skończenia uzbrojeń serbskich przed 1 października. Wysłano tedy nowego rosyjskiego ajenta do Serbii w osobie Persianiego, któryby dopilnował przygotowań wojennych i skłonił Serbią do jak najprędszego udziału w wojnie.

Gabinet grecki pozostaje w urzędzie, tylko nowy prezydent rady będzie zamianowany w krótkim czasie.

---

* **Duchowieństwo dekanatu** Lwóweckiego przysyła nam następujące oświadczenie:

My niżéj podpisani Duchowni dekanatu Lwóweckiego oświadczamy niniejszém, iż byłego wikaryusza w Przemencie ks. Rymarowicza, mianowanego przez rząd proboszczem w Wielkiém Chrzypsku, za prawowitego pasterza nie uznajemy i do naszego dekanalnego grona nie przyjmujemy.

Ks. Hebanowski, dziekan, ks. Gieburowski, ks. Wawrowski, ks. Szejdurski, ks. Beyer, ks. Walenski, ks. Hejliński, ks. Wąchalski, ks. Szramkowski, ks. Piszczygłowa, ks. Myller, ks. Zenkteler, ks. Kamieński, ks. Hałas, ks. Leszczyński, ks. Kałkowski, ks. Gruszczyński, ks. Raatz, ks. Schnejder, ks. Michalski, ks. Zmidziński.

S. p. ksiądz Prałat
Jan Koźmian.

(Dokończenie.)

Śledząc dotychczasowy przebieg bogatego w wypadki żywota zgasłego przedwcześnie Prałata, musieliśmy podążać za nim do różnych stolic środkowéj i zachodniéj Europy, w których z przewodnią zawsze myślą służenia ojczystéj sprawie błogą rozwijał czynność; widzieliśmy go w Hanowerze, Brukseli, Paryżu, w Tuluzie, Dreźnie, Berlinie, pracującego jużto nad własném wykształceniem, już téż dzielącego się skarbami nabytéj wiedzy z gronem rówienników lub młodszéj braci, których umacniał i ustalał zasady i przekonania katolickie, jakiemi tak silnie był przejęty. Kiedy dwukrotne usiłowania wywalczenia orężem niepodległości Ojczyzny zawiodły, kiedy się pokazało, że ani krew obficie przelewana, ani dyplomatyczne zabiegi zachodnich mocarstw, przemawiających za Polską o tyle tylko, o ile to w ich interesie leżało, nie pozwalają się spodziewać rychłego przywrócenia niezależnego bytu Polski, wtenczas z orężnego rycerza stał się Pańskim bojownikiem i, jak już wyżéj pisaliśmy, w r. 1860 przywdział suknią duchowną. W duszy jego wyrobiło się długiém doświadczeniem to silne i niezłomne przekonanie, że w obecnych politycznych i społecznych stósunkach jedynie skupienie wszystkich sił narodowych i wytrwała praca nad moralném odrodzeniem społeczeństwa może nas zbliżyć do upragnionego celu i nawet wśród najbardziéj wrogich okoliczności niezwyciężonym uczynić zastępem. W całém jego życiu dotychczasowém widniało jakby nić czerwona gorące przywiązanie do Kościoła i silna wiara, że jedynie wierność zasadom katolickim i wniknięcie tychże zasad we wszystkie warstwy narodu może nas uchronić od grożącéj zagłady i że na téj jedynie podstawie skutecznie pracować możemy; wszystkie téż jego zabiegi, cała praca siedmnastoletnia w kapłaństwie ku temu tylko celowi skierowaną była. Stósunki rodzinne, znakomite zdolności umysłowe, zasługi około kraju położone zakreśliły mu od razu obszerne i szerokie pole działania. Kiedy w duszy strapionego i znękanego utratą towarzyszki żywota powstała myśl poświęcenia się stanowi duchownemu, marzył o cichéj i skromnéj pracy pasterskiéj we wiejskiéj parafii w ubogim kościółku, atoli Bóg na inne powołał go stanowisko i w innym zakresie pracować kazał. Przy boku polskich Prymasów, przy katedralnym kościele, przy którym późniéj tak wybitne miał zająć stanowisko, rozpoczął on działanie swoje, a powołany niebawem na radzcę konsystorskiego, zaczął w krótkim czasie stanowczy wpływ na społeczeństwo wywierać. Duch jego czynny i rzutki nie pozwolił mu poprzestać na tym zakresie pracy, jaką obowiązki kapłańskie nań nakładały; zapragnął on w innym jeszcze kierunku służyć Kościołowi i krajowi, a widząc, jakie dziatwie naszéj w szkołach grozi niebezpieczeństwo, jak strona moralna coraz bardziéj w nich jest zaniedbywaną, otworzył w Poznaniu zakład wychowawczy czyli pensyonat, w którym niezadługo zgromadził znaczną liczbę synów przedniejszych rodzin nietylko z Wielkopolski, ale i z innych dzielnic kraju. W tym to zakładzie znajdowała młodzież polska pod naczelnym kierunkiem ś. p. kiędza Jana i pod okiem kilku młodych kapłanów to, czego jéj szkoła nie dawała, moralną opiekę i troskliwość iście rodzicielską. Tutaj młode serca, w których zdala od rodzicielskiego domu, w innych okolicznościach tak często marnieje ziarno wiary i religijności, macierzyńską rzucone dłonią, uczyły się kochać Boga i przywięzywały się do zasad kościelnych; tutaj zawięzywały się pomiędzy dziatwą obywatelską, mającą kiedyś zająć wybitniejsze w kraju stanowiska, ściślejsze i serdeczniejsze węzły przyjaźni, tutaj rosła ona w poczuciu obowiązków, jakie ją względem kraju czekają. Chcąc i mniéj zamożnéj młodzieży, o ile to w siłach jego leżało, przyjść w pomoc i ułatwić pobyt w gimnazyum, założył ś. p. ks. Koźmian drugi zakład, w którym za mierném wynagrodzeniem a w części nawet bezpłatnie kilkudziesięciu chłopców znajdowało troskliwy dozór i opiekę. Owoce gorliwéj pracy ś. p. Jana i jego pomocników już dzisiaj stają się widocznemi, że zaś znaczenie téj cichéj pracy rzeczywiście było niemałe a skutki jéj dla kraju mogły być wielkie, za dowód niechaj posłuży to, że zakłady te przez rząd pruski po kilkunastoletniém istnieniu rozwiązane zostały. Roku zeszłego znaczna część téj młodzieży wraz z przyjaciołmi i współpracownikami ś. p. ks. Koźmiana publicznie składała wyraz wdzięczności swemu wychowawcy i ufundowała w towarzystwie Naukowéj Pomocy stypendyum jego imienia, na które przeszło 8000 marek złożono. Był to jedyny publiczny hołd, złożony zasłudze Zmarłego, który się nigdy nie ubiegał za rozgłosem a którego największém szczęściem było pracować i dobrze czynić; bez przesady można téż do niego zastósować słowa pisma: pertransiit benefaciendo.

Stawiliśmy zasługi ś. p. ks. Koźmiana, położone około młodzieży polskiéj, na pierwszém miejscu, bo zabiegi jego w tym kierunku są najlepszym dowodem, jak zmarły Prałat rozumiał znamiona czasu, jak umiał przeczuć zamiary nieprzyjaciół Kościoła, którzy niebawem wszystkie siły swoje wytężyli przeciwko katolickiéj, pod wpływem duchowieństwa zostającéj szkole. Troskliwość tę swoję rozciągnął ś. p. ks. Jan nawet do najniższych warstw naszego społeczeństwa przez założenie instytucyi tak zwanych Służebnic Maryi, których główném zadaniem, obok moralnego wpływu na ludność wiejską, było zajęcie się dziatwą włościan i ubogich wyrobników w ochronkach, chojnością obywatelstwa naszego wznoszonych, i zaszczepienie w sercach téjże dziatwy elementów prawd wiary, których w wielu miejscach już dzisiaj szkoła prawie wcale dać nie może. I ta instytucya, mogąca pod względem moralnym, religijnym a nawet i umysłowym znaczne krajowi przynieść korzyści, nie znalazła łaski w oczach rządu, który ochronki pozamykać nakazał.

Ś. p. ksiądz Prałat Koźmian był kapłanem w całém tego słowa znaczeniu; służba Boża przy ołtarzu, konfesyonale, na ambonie i udzielaniu rekolekcyi zajmowała mu codziennie długie godziny. Przy każdéj większéj uroczystości głosił licznie w katedrze zgromadzonemu ludowi słowo Boże i mimo głębokiéj nauki z dziwną prostotą umiał prawdy wiary wykładać; miesiąc Maryi ściągał do kościołka Przemienienia Pańskiego liczne tłumy wiernych, bo tam najczęściéj ś. p. ks. Jan wymownemi usty sławił Matkę Bożą, któréj tak gorliwym był czcicielem; miesiąc Serca Jezusowego widywał znowu niestrudzonego kaznodzieję na ambonie pięknego i obszernego farnego kościoła, w którym, otoczony licznym pobożnych zastępem, dziwnie pięknie przymioty serca Zbawicielowego głosił i niedościgły wzór Boskiego mistrza słuchaczom swym do naśladownictwa zalecał. Sióstr Miłosierdzia, panien Karmelitanek, służebniczek w Jaszkowie i innych zakonnic gorliwym i niestrudzonym był spowie-

dnikiem, a wiele osób z prowincyi szukały w św. Sakramencie pokuty u ś. p. ks. Jana rady i pociechy, on zaś dla wszystkich był na usługi, nikogo od siebie nie odepchnął i życiem swojém stwierdzał niejakoś słowa Apostoła: omnia omnibus factus sum.

Te prace i zabiegi ś. p. ks. Jana oraz głęboka jego nauka nie mogły przejść niepostrzeżenie; niebawem téż zaszczycony został przez Ojca świętego godnością Prałata domowego Jego Świątobliwości i mianowany protonotaryuszem Apostolskim. W kilka lat późniéj wyniósł go Jego Eminencya nasz Kardynał Prymas do godności metropolitalnego kanonika poznańskiego i w wielu ważnych sprawach radą jego wytrawną się posługiwał. Mamy téż nadzieję, że w téj prastaréj katedrze naszéj poznańskiéj, co przez lat tyle pracy jego była świadkiem, rodzina jego pozwoli złożyć śmiertelne szczątki ś. p. ks. Jana, aby na tém wybitném miejscu, zawierającém dla serca polskiego i katolickiego tyle pamiątek, pamięć tego znakomitego człowieka, uczczona pomnikiem przez wdzięcznych współziomków, współczesnym i potomnym stawała częściéj przed oczy i przypominała im obowiązki względem Boga i kraju.

Czém był dla społeczeństwa naszego ś. p. ksiądz Jan Koźmian, to się nalepiéj pokazało w ostatnich czasach burz i zawieruchy, jakiemi Pan Bóg Księstwo nasze nawiedził. Kiedy się rozpoczęły walki na polu narodowém i kościelném, kiedy i w nas samych rozpoczął się pewien proces rozdziału, wtenczas około osoby ś. p. Jana począł się gromadzić zastęp ludzi, co wobec tak zwanego stronnictwa narodowego w obronie praw narodowych na katolicki charakter ludu polskiego przeważny kładł nacisk. W téj walce z wspólnymi wrogami naszemi górowała po nad wszystkich postać zmarłego Prałata, któremu długoletnie w sprawach publicznych nabyte doświadczenie, pewność i stałość zasad a przytém siła woli i sprężystość ducha jednały serca tych wszystkich, co go bliżéj znali, i którego rady niezawodzącéj chętnie wszyscy szukali. Do domu jego zdążało po tę radę z odległych stron Księstwa obywatelstwo, do skromnéj pracowni jego biegł kapłan, potrzebujący wskazówki w dzisiejszém sieroctwie i opuszczeniu naszém, do niego udawali się ludzie świeccy, żądni pouczenia, jak sobie w nowo stworzonych polityczno-kościelnych stósunkach postąpić, a On wszystkim służył wytrawném zdaniem i mądrą radą. Do tych zaś, co głosu jego zbliska dosłyszeć nie mogli, odzywał się wymownem słowem przez pisma publiczne i w samémże piśmie naszém niejednokrotnie przemawiał do społeczeństwa.

O prywatnych, cichych i tajnych cnotach jego, troskliwie ukrywanych przed okiem ludzi, nie tu miejsce szeroko się rozwodzić. Szczególna dobroć, ludzkość i miłosierdzie cechowały życie jego. Gdzie prawdziwą widział potrzebę, gdzie środków do dopięcia dobrego celu było potrzeba, tam grosz ostatni dawał z pod serca, a gdy własnych brakło zasobów, nie wachał się prosić więcéj mających za potrzebującymi, a prośba i wstawienie się jego nigdy prawie nie były bezskuteczne. Takiém w przybliżeniu był żywot ś. p. księdza Prałata Koźmiana. Prace jego około Kościoła i Ojczyzny już za życia pięknym zaczęły się uśmiechać owocem i dopiero późniéj w całéj doniosłości ocenionemi być mogą. Wspaniała pielgrzymka Polska do Rzymu, do któréj podjęcia Wielkopolsce on się głównie przyłożył, była piękną nagrodą za kilkadziesiątletnie zabiegi; widok sześciuset Polaków wszystkich stanów, klęczących w Watykanie u stóp Ojca św., błogosławiącego polskiéj Koronie, napełnił serce jego błogą otuchą i lepszą na przyszłość nadzieją. Ciężko było mu kłaść się do trumny w połowie dzieła swojego, atoli lekką czyniło mu śmierć to przekonanie, że Bóg téj pracy szlachetnéj błogosławić będzie i do chlubnego końca szczęśliwie ją doprowadzić pozwoli.

W tém przekonaniu i my to krótkie pośmiertne wspomnienie o niém kończymy, a polecając duszę jego miłosierdziu Bożemu, z boleścią w sercu zapisujemy, że w osobie zmarłego Kościół stracił najbardziéj przywiązanego i najgorliwszego syna, a Ojczyzna najlepszego Obywatela. Stara tradycyjna prawość polskiego szlachcica, z cnotami kapłana złączona a talentem i nauką wsparta, uczyniła zeń posągową postać, co widniała zdala wśród współczesnych i długo jeszcze potomnym przyświecać będzie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Sierakowa, 22 września.

(Introdukcya p. Rymarowicza na probostwo w Chrzypsku.)

(z) Przesyłam Wam rzetelny i wiarogodny opis tego, co się działo w Chrzypsku przy wprowadzeniu rządowego proboszcza.

Dozór katolickiego kościoła w W. Chrzypsku otrzymał w przeszłą sobotę list od król. radzcy ziemiańskiego z Międzychodu p. v. Kalkreuth z zaproszeniem na termin, mający się odbyć na probostwie w W. Chrzypsku we wtorek 18 bm. o godz. 10 w sprawie, która dopiero na terminie miała być oznajmioną. W końcu listu była wzmianka, aby klucze od kościoła ze sobą zabrać na przypadek mającego się przedsięwziąć obejrzenia budynków kościelnych (für den Fall einer vorzunehmenden Besichtigung der Kirchengebäude), a nadto by o stół i krzesła łaskawie się postarać.

We wtorek przed 10tą przybyli p. landrat z komisarzem obwodowym z Sierakowa p. Holzheimer i ślusarzem, poprzedzeni żandarmami, do dworu p. Schlinke, dziedzica Chrzypska.

Członkowie dozoru zaczęli się schodzić na probostwo, zajechał i p. landrat, ale sam, a nie widząc ani stołu, ani krzeseł, kazał prosić nauczyciela protestanckiego o pożyczenie takowych. Niecierpliwie wyczekiwał p. landrat przybycia przewodniczącego dozoru p. Wawrowskiego z Łężeczek. Spostrzegłszy go jadącego, posłał swój ekwipaż do dworu po komisarza i p. Rymarowicza, sam zaś z p. Wawrowskim wszedł do probostwa, gdzie wręczył ostatniemu od naczelnego prezesa list, adresowany do dozoru katolickiego kościoła w W. Chrzypsku, z odebrania którego przewodniczący musiał pokwitować. Pan Wawrowski chciał list nierozpieczętowany schować do kieszeni, co widząc p. landrat, prosił go, by list otworzył, przeczytał i treść kolegom oznajmił. List, datowany, 31 sierpnia, zawiadamiał dozór, że naczelny prezes powołał Jana Rymarowicza, wikaryusza z Przementu, na proboszcza w W. Chrzypsku.

Ogólne nastąpiło zdumienie. Pan Wawrowski w imieniu dozoru zaprotestował przeciw wprowadzeniu p. Rymarowicza, gdyby tenże nie miał posiadać pozwolenia od władzy duchownéj, poczém p. landrat prosił o klucze od kościoła, przeciw czemu p. Obst z Mościejewa w dłuższéj przemowie z polecenia członków dozoru, nie umiejących po niemiecku, protestował. P. Kalkreuth zagroził, że użyje gwałtu, by wnijść do kościoła, do którego wnijść musi. Członkowie dozoru, nie chcąc, by świątyni Pańskiéj, którą z boleścią serca i ze łzą w oku zmuszeni byli wydać, wskutek ich oporu wyłamywaniem drzwi więcéj jeszcze nie znieważano, oddali klucze, oznajmiając, że czynią to pod grozą gwałtu, przeciw któremu protestują i proszą, by protest ten umieszczono w protokóle. P. landrat przyrzekł to uczynić, wyszedł do sieni, zawołał komisarza p. Holzheimera i p. Rymarowicza, a przedstawiwszy ostatniego przewodniczącemu, odczytał rozporządzenie rejencyjne, nakazujące wprowadzenie p. Rymarowicza na wakujące probostwo i zaczął dyktować p. Holzheimerowi protokół. Pan Wawrowski, obróciwszy się do p. R., zapytał go, czy posiada misyą kanoniczną, na co p. R. trupio blady, któremu ręce drżały jakby we febrze — szorstko odpowiedział: „Panu nic do misyi kanonicznéj, pana obowiązek czuwać nad majątkiem kościelnym.“ Pan W. odwrócił się do p. landrata, powtórzył dawniejszy protest w imieniu kolegów (o co był od nich proszony w chwili, gdy landrat wyszedł do sieni wołać swego kandydata) i oświadczył, że dozór, nie mogąc, ani téż nie chcąc mieć z p. Rymarowiczem nic do czynienia, opuszcza wstrętne sobie posiedzenie.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Zwycięztwo Mehemeda Alego baszy pod Bielą, o którém, co dotąd wiadome, znajdzie czytelnik pod Przeglądem w dzisiejszym numerze pomieszczone, jeśli się potwierdzi w zupełności, pociągnąć musi za sobą następstwa, niedające się nawet obliczyć z góry. Klęska armii carewicza jest dla Moskali tém dotkliwszą, że nie pozostanie ona bez stanowczego wpływu i na sytuacyą pod Plewną, łacząc te dwie oddzielne dotąd widownie w jeden ogólny a bardzo dla Moskali niebezpieczny kompleks. Po za linią Jantry nie ma już armia carewicza żadnéj linii obronnéj w Bułgaryi i pozostaje jéj chyba złączyć się z armią operującą w okolicy Plewny, przyczém komendzie rosyjskiéj wypadnie chyba pościągać, jeśli jeszcze będzie można, wysunięte oddziały z okolic Gabrowy, Tirnowy, Łowczy i mając Dunaj z tyłu, próbować jeszcze losu ogólnéj, generalnéj bitwy, od któréj zawisłém byłoby ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi, czy armia moskiewska będzie mogła zimować w Bułgaryi. Sądząc z ostatnich wypadków, należy się spodziewać teraz więcéj jeszcze przyspieszonego tentna działalności Turków, którzy winn się starać niedać nieprzyjacielowi czasu do organizowania rozbitków. Zdaje się, że Osman basza niezadługo stanowczo przejdzie do ofenzywy, jeśli jak to opiewa urzędowy telegram z Carogrodu, spieszący mu na pomoc Czewket basza znajdował się dnia 22 b. m. już tylko o 5 godzin marszu od Plewny, a telegram londyńskiego Observera z dnia 23 b. m. donosi już, że Czewket połączył się korpusem swoim z Osmanem baszą. Z drugiéj strony gwardye moskiewskie, w miarę jak przybywają, spiesznie wysyłane są pod Plewnę.

O akcyi pod Plewną donosi Politische Corr., że Osman basza uderzył w nocy z dnia 20 na 21 b. m. na redutę grywicką, lecz bezskutecznie. Do Tageblattu telegrafują z Sistowy pod dniem 20 b. m., że baterye rosyjsko-rumuńskie zbliżyły się na jedną wiorstę pod Plewnę, że komunikacye wszystkie dnia tego były w ręku Moskali, więc Plewna rzeczywiście byłaby cernowaną. Doniesienie to, stojące w sprzeczności z tém, co wyżéj o nadciągnięciu korpusu Czewketa baszy podano, zdaje się być pozbawione pewnéj podstawy, a w każdym razie należy odczekać na bliższe szczegóły co do posiłków przybyłych do armii Osmana. Wspomina nadto wspomniony telegram, że Moskale w zeszłą niedziele atakowali Plewnę bezowocnie, oraz że Hassan bey odparł kolumnę szturmującą w sile 12 batalionów. Są to wszystko szczegóły bez wartości, sądząc bowiem z różnostronnych doniesień, akcya pod Plewną ogranicza się na wzajemném niepokojeniu się stron walczących. Przyznaje to nawet urzędowy telegram moskiewski, który brzmi:

Petersburg, 23 września, Szef sztabu jeneralnego armii południowéj, jenerał Niepokojczycki telegrafuje z Gornego Studenia, że blokada Plewny w dniach 19 i 20 b. m. trwała daléj, zresztą wszystko było cicho.

Inne doniesienia z naddunajskiéj widowni wojny zestawiamy w następujących telegramach biura Wolffa, zaznaczywszy tylko, że niektóre z nich wobec rezultatu bitwy pod Bielą, zupełnie tracą znaczenie, jak n. p. o 43 tysiącach posiłków dla armii carewicza, które może przyjść miały, ale widocznie nie przyszły.

Wiedeń, 22 września. Telegram N. W. Tageblatt z Bukaresztu. Wedle doniesień tu obiegających, miało przybyć do armii carewicza następcy tronu, około 43 tysięcy posiłków. — Z Belgradu: Pogłoski o przesileniu ministeryalném są bezpodstawne. — Do Semlina przybyła wielka liczba żydów, którzy uciekli z Kazanłyku.

Bukareszt, 22 września. Wczoraj wieczorem przejechał tędy jenerał Ignatiew, chory na febrę, udając się po Kijowa do swéj rodziny. Jenerał otrzymał urlop aż do powrotu. Jenerał Totleben przejechał równocześnie, w podróży do głównéj kwatery. Powołanie jego nastąpiło z rozkazu samego cara.

Bukareszt, 22 września. Minister spraw zagranicznych Cogolniczanu wystosował cyrkularz do mocarstw, w którym powiada, że Osman basza organizuje bandy baszybożuków, w celu (?!) mordowania rannych żołnierzy rumuńskich. Urzędowy dziennik rumuński ogłasza szczegóły o okrucieństwach dokonanych przez Turków na rannych Rumunach i wylicza nazwiska pomordowanych przez baszybożuków. Dziennik ten podnosi, że Turcy wzbraniali Rumunom pogrzebania zabitych i strzelali na transport sanitarny wiozący rannych.

Wiedeń, 23 września. Do Deutsche Ztg telegrafują z Bukaresztu: Jenerałowie, Skobielow, Gurko Mirski i inni oficerowie sztabowi przybyli do Bukaresztu, aby na ogólnéj naradzie omowić środki przezimowania armii w Rumunii.

Londyn, 12 września. Standard pisze, że cztery wielkie firmy tutejsze zawezwane zostały o podanie ofert na dostawę żelaznych baraków, które w okolicy Bukaresztu mają być urządzone dla 100 tysięcy wojska rosyjskiego.

* **Z Szypki.** Oficyalny telegram moskiewski donosi:

Petersburg, 23 września. Depesza z głównéj kwatery w Gorni Studeń 22 b. m. Wczoraj około godziny 11 rano Turcy wznowili ogień na fort św. Mikołaja, który byli przerwali od klęski swéj dnia 17 b. m. Ostrzeliwanie odbywa się z 14 moździeży.

Walkę stoczoną dnia 17 b. m. o posiadanie fortu św. Mikołaja tak opisują Moskale w urzędowym telegramie z Górnego Studenia:

W nocy dnia 17 września nieprzyjaciel zbliżył się ku naszemu prawemu skrzydłu i górze św. Mikołaja. Na prawém skrzydle został on spostrzeżony przez wysunięty oddział, którego dowódzca pułkownik wołyńskiego pułku Sandecki rozkazał żołnierzom trzymać się w pogotowiu aż do zbliżenia się nieprzyjaciela. Dowódzca pierwszéj kompanii strzelców, kapitan Ostapow przypuścił Turków na 50 kroków i zmusił ich jedną salwą do ucieczki. Stało się to o godzinie 5téj rano. Nieprzyjaciel przypuszczał następnie atak dwa razy, wreszcie o godz. 9téj cofnął się zupełnie. W centrum ataki tureckie były słabsze i skończyły się już o godz. 8méj. Najgorętszy wywiązał się bój o godzinie 3iéj w nocy o górę św. Mikołaja. Turcy cisnęli się nań w silnych masach, rzucając granaty ręczne, zmusili nasze dwie przednie kompanie do odwrotu i rozpoczęli z pomocą koszów szańcowych, przyniesionych z sobą i faszyny urządza aprosze. Jakkolwiek z naszéj strony panował już silny ogień z dział i broni ręcznéj, Turcy zbliżali się daléj, aż około godziny 6 zatknęli białą chorągiew z czerwonym półksiężycem na skale, wobec czego zachowaliśmy się czas jakiś spokojnie. Pierwszy nasz atak, jaki potém nastąpił, został odparty. Około południa jednak zostali Turcy spędzeni ze skały przez 2 kompanie pułku żytomirskiego i 1 kompanią pułku wołyńskiego. Cały stok góry był pokryty trupami tureckiemi, których liczba wynosi przynajmniéj 3,000. Naszą kolumną szturmową dowodził z początku pułkownik Tiaszelnikow, a po zranieniu tegoż major książę Hilkow. Artylerya nasza działała wybornie; szczególniéj odznaczyła się czwarta baterya 14téj brygady, pod pułkownikiem Hofmannem i 1. baterya ks. Meszczerskiego, który zginął. Po jego śmierci objął komendę porucznik Sidorin. Odznaczyli się także dzielnie sapery 2 batalionu pod pułkownikiem Rieswy. Strata nasza przedstawia się znaczniejszą niż poprzednio donoszono; mamy 31 oficerów i około 1,000 żołnierzy zabitych lub rannych. Pomiędzy rannymi znajduje się pułkownik sztabu jeneralnego Rennenfedt. Obroną pozycyi naszych dnia 17 b. m. kierował osobiście jenerał Radecki.

* **Czarnogóra i powstańcy.** Dziennik Bosna donosi o szeregu potyczek, w których powstańcy zostali pobici; dowódzca Marko Kolar miał zginąć. Wielu mieszkańców z Niżu wezwano nad granicę serbską do budowy szańców. Pod Bieliną urządzono formalny obóz oszańcowany. Do Zwornika odeszły posiłki. Zdaje się, że właściwie przygotowania te mają na oku Serbią.

Telegram biura Wolffa:

Dubrownik, 21 września. W Trzebinii i wszystkich miejscowościach, które się poddały księciu czarnogórskiemu, proklamowano stan oblężenia. Spodziewane jest bombardowanie Gaczka.

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Armia turecka zaczyna snać kontynuować daléj działania zaczepne na terytoryum rosyjskiém. Bliższych relacyi niema, wobec bowiem wypadków nad Dunajem, azyatycka widownia wojny schodzi do roli drugorzędnéj i mniéj na siebie zwraca uwagi; telegramy jednak nadchodzące ztamtąd zdają się zapowiadać znowu ważniejsze bitwy. Dziś mamy depesze z obu obozów:

Erzerum, 20 września. Silny oddział korpusu Izmaił baszy zaatakował centrum stanowisk moskiewskich pod jenerałem Tergukasow. — O godzinę drogi na południe od Igdyru przedsiębrała kawalerya turecka nowe rekonesanse w kierunku Erywanu. Z Ardahanu i Karsu nic nowego.

Petersburg, 22 września. Telegram oficyalny od armii kaukaskiéj z Karajal 21 b. m. Na początku września rozpoczął Izmaił basza na wzgórzach Chalfalne i Choszabor wznosić baterye, z których następnie otworzył nieszkodliwy ogień przeciw wojskom jenerała Tergukasowa w celu posunięcia swoich pozycyi z gór na równinę. Dnia 19 b. m. po południu przedsięwziął nieprzyjaciel atak na Chalfalue i Wierchnije Czarukczi. Po dwugodzinnéj bitwie atak został odparty przez pułki twerski, stawropolski i bakski; nieprzyjaciel cofnął się z wielkiemi stratami. Z naszéj strony jest ranny komendant bakskiego pułku pułkownik Iwanow. Przed zapadnięciem zmierzchu banda baszybożuków w sile około 500 ludzi, przerznęła się przez nasze forpoczty i rzuciła się ku Araxes, lecz została przez kilka sotni kozaków odpędzoną, bez zrządzenia nam szkody. Straty nasze w tych walkach są nieznaczne.

Tyflis, 21 września (przez Petersburg). Książę Bariatyński zaproszony został, aby jako doradzca w. ks. Michała udał się do armii kaukazkiéj. Zapewniają, że ks. Bariatyński uczyni zadosć życzeniu.

Moskwa, 21 września. W sferach słowianofilskich opowiadają, że jenerał Czernajew awansował na jenerał-porucznika i udaje się do Taszkentu dla zastąpienia jenerała Kaufmana, któremu ma być oddaną jakaś wysoka komenda w Bułgaryi.

Przed paru dniami pisały dzienniki, że Czernajew został wykluczony z armii kaukaskiéj i udaje się za granicę.

NIEMCY.

* Berlin, 23 września. Germania wzywa po raz drugi Reichs-Anzeigera, ażeby wskazał miejsce w Germanii, w którém rzekomo wzywała „Polaków pruskich do oderwania się (od korony pruskiéj).“ Jakie skutki wywarło przez półurzędowy telegram rozpowszechnione kłamstwo urzędowego organu w mózgownicach niektórych zapaleńców, osądzić można z następującego pisma, które Germania z Holandyi otrzymała:

Haarlem, 21 września 1877.

Do redakcyi Germanii w Berlinie.

Pomimo że wiem, iż wszystko jest napróżno, co się Wam przeklęci Jezuici pisze i Wy pomimo wszystkiego Wasze djabelskie plany przeprowadzacie, ażeby, jeżeli się da, panowanie nad światem znowu pozyskać, to jednakże tak mnie zirytował artykuł, przedrukowany przez jeden z naszych dzienników a wzywający Polaków do powstania, że nie pojmuję, iż Was już dawno nie pochwycono za łby, lecz prawdopodobnie dzieje się to z pogardzania Waszemi próżnemi usiłowaniami i w celu wykazania światu, jak djabelskiemi uczuciami jesteście przejęci, na które jedynie, podobnie jak w naszym kraiku, głupie pały zważają, podczas kiedy każdy rozsądny odwraca się od nich ze wstrętem i pogardą, jako przeciwko pochodzącym od największych obrzydliwych bezbożnych obłudników, których tak piekielne plany wprawdzie się nie udadzą, lecz mogą pociągnąć za sobą wielkie zamięszanie i krwawe sceny, i dla tego — rzucam na Was i Waszych towarzyszy przekleństwo, dla heretyków przeznaczone.

Co się tyczy drugiéj, bezpośrednio z Norddeutsche Allgemeine Ztg wyjętéj części znanego communiqué Staats-Anzeigera, traktującéj o aneksyi lewego brzegu Wisły przez Prusy, otrzymała Germania następujące, ściśle rzeczy się trzymające pismo z Pragi, które poleca studyum Norddeutsche Allg Ztg:

Po udzieleniu przez Waszego Reichs-Anzeigera twierdzeniu Norddeutsche Allg. Ztg, że w rządzie pruskim „nigdy nie istniał zamiar powiększenia posiadłości polskich, że nad podobnym zamiarem nigdy się nawet nie zastanawiano i że nigdy się w kierunku tym nie odbywały jakiekolwiek rokowania lub konferencye“, urzędowéj sankcyi, pozwólcie mi przypomnieć o następującém zajściu.

W lutym 1863 oświadczył p. v. Bismarck wicemarszałkowi pruskiéj Izby poselskiéj, p. Behrend, że kwestya polska, wówczas na porządku dziennym postawiona, rozwiązaną być może w dwojaki sposób: „albo należy w połączeniu z Rosyą powstanie szybko przytłumić i wystąpić wobec mocarstw zachodnich z fait accompli, albo téż możnaby sytuacyi téj pozwolić się rozwinąć i zawikłańszą ją uczynić i oczekiwać, dopókiby Moskali z Królestwa nie wypędzono lub ich nie zmuszono do proszenia nas o pomoc, a wtedyby należało śmiało wystąpić naprzód i zająć Królestwo dla Prus; w przeciągu trzech lat wszystkoby się tam zgermanizowało.“ Ponieważ rozmowa ta na balu dworskim się odbyła, przeto zdziwiony wicemarszałek nie wziął sprawy téj na seryo, lecz otrzymał natychmiast tę odpowiedź: „Mówię o rzeczach poważnych na seryo. Rosyanom sprzykrzyło się Królestwo, cesarz Aleksander sam mi to powiedział w Petersburgu.“ Rozmowę tę ogłosiła pomiędzy innemi Koeln. Ztg w numerze z dnia 22 lutego, Nr. 63.

W znaném dziełku Klaczki „Deux chanceliers“ (Paryż, 1877, 3 wydanie, strona 183) znajduje się następujący ustęp:... Jeden z najserdeczniejszych poufnych Bismarcka, obecnie ambasador niemiecki w Rzymie, pan v. Keudell, właściciel znacznych dóbr w Polsce, użył (wówczas) swéj znajomości z przewódzcami tego nieszczęśliwego kraju na to, ażeby ich zawezwać, iżby się udali do Berlina i prosili o czasowe zajęcie Królestwa Polskiego przez wojska pruskie, w celu pozyskania obrony przeciwko okrucieństwom moskiewskim.“

Ponieważ dziełko Klaczki, mianowicie w kołach dyplomatycznych, powszechne zajęcie wywołało, przeto zaprzeczenie kategoryczne Reichs-Anzeigera zaraz po pojawieniu się dziełka tego byłoby o wiele więcéj pouczającém, niż dzisiejsze zaprzeczenia „ochotniczo rządowych“ dzienników.

Mnie osobiście przytoczony przez Klaczkę fakt znany jest i z innych całkiém wiarogodnych źródeł i potwierdzonym został jeszcze w roku zeszłym przez zupełnie kompetentną osobistość z Warszawy w następującéj wersyi: W marcu, czy w kwietniu roku 1863 przybył pozostający z polskim rządem narodowym w styczności właściciel dóbr B., w podróży do Paryża, do Berlina. Przypadkowo spotkał się tam z swoim sąsiadem na wsi, baronem Keudell. Ten zawezwał go po krótkiéj rozmowie, ażeby się z nim udał do pana v. Bismarck. Nazajutrz przybył baron Keudell do domu pana B., powtórzył z naciskiem swoję radę i zaprowadził go do pana Bismarcka. Ten zawezwał go bez ogródki, ażeby emigracyi w Paryżu przedłożył pytanie, czyby ta wolała okupacyą pruską nad panowanie rosyjskie? Nad kwestyą tą zastanawiano się następnie w hotelu Lambert (u księcia Czartoryskiego), lecz wtedy nie uważano jeszcze p. v. Bismarck za człowieka poważnego i zaniedbano się z nim skomunikować. Fakt ten, znany mi z całkiém kompetentnego źródła, odeprze jak najdobitniéj twierdzenie, że nad okupacyą Polski „nigdy w Berlinie się nie zastanawiano, i drastycznie przedstawia trafnie zresztą już oddawna ocenione zamiłowanie prawdy organów półurzędowych.

Podług tego Staats-Anzeiger ponownie „urzędownie nieprawdę powiedział.“

Na znany już dostatecznie czytelnikom ar-

tykuł National Ztg., w którym naczelny ów organ niemieckich liberałów wypiera się wzięcia inicyatywy w „kulturkampfie“ i całą winę walki jéj zwala na „postępowców,“ odpowiada Klaunners fortschrif. Corresp. i wykazuje organowi narodowo-liberałów, cośmy już zresztą w przeszłym numerze naszego pisma na tém miejscu udowodnili, że National Ztg. pierwsza dała pochop do postawienia na ostrzu konfliktu państwa z Kościołem. Postępowcy, twierdzi pomieniona Korespondencya, chcieli rozdziału zupełnego państwa z Kościołem, a nie walki kulturnéj. Tak tedy National Ztg. pobita jest na wszystkich pozycyach i nie pozostanie jéj nic innego, jeżeli posiada odrobinę jeszcze uczciwości, jak przyznać się, że w zapale walki, natchniona ideami pogańskiemi, zapomniała swego czasu, że żyje i wychodzi wśród świata chrześciańskiego, lecz że chce się jednakże poprawić. — Wiadomo przecież, że poprawa przychodzi zatwardziałemu grzesznikowi bardzo trudno i dla tego my w poprawę National Ztg. i jéj stronnictwa nie uwierzymy tak łatwo.

Książę Bismarck przybył z obydwoma swymi synami wczoraj do Berlina z Gasteinu.

W Monachium zebrani na sejmik naturaliści i lekarze niemieccy zamknęli wczoraj swe posiedzenia. W roku przyszłym zjadą się, jak postanowili, w Kassel.

Z wyborów uzupełniających, odbytych w dniu 19 bm. do saskiéj Izby poselskiéj, znany jest dotąd, jak donosi Leipziger Ztg. rezultat z 21 obwodów. Wybrano tam 10 konserwatystów, 5 postępowców, 4 narodowo-liberałów, 1 socyalnego demokratę (Liebknechta) i 1 posła nie wiadomo z jakiego stronnictwa. Z 7 wiejskich obwodów wyborczych rezultat wyborów dotąd nie jest wiadomy.

Moskiewski pełnomocnik wojskowy, jenerał Reuter, który dotąd towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego podróżach, wyjechał do głównéj kwatery moskiewskiéj.

FRANCYA.

* Paryż, 22 września. Proces przeciwko Gambecie o obrazę marszałka prezydenta i obelgę rzuconą na ministerrstwo toczył się dzisiaj w drugiéj instancyi. Sąd odrzucił zarzut niekompetencyi, jaki podniósł adwokat Gambetty p. Allou, i potwierdził, wyrok pierwszéj instancyi skazujący eksdyktatora na 3 miesiące więzienia i 2000 fr. grzywien. Tak więc daremne były wszelkie wykręty p. Gambetty, przed wyborami jeszcze pójdzie rozmyślać do więzienia o zmienności losów. Do Kölnische Zeitung telegrafują o tym procesie, że ciekawych nie wielu przybyło do pałacu sprawiedliwości, za to sierżantów było dużo. Gambetta wszedł do sali minutę przed rozpoczęciem postępowania i zajął miejsce przy boku obrońcy pana Allou. Po odpowiedzi na zwykłe pytania przedwstępne oświadczył Gambetta, że przyjmuje odpowiedzialność za mowę w Lille, sądzi jednak, że sprawa ta jako politycznéj natury należy przed sąd przysięgłych. Następnie Allou w dwugodzinnéj mowie starał się udowodnić niekompetencyą sądu policyi poprawczéj w téj sprawie. Sąd po plaidoyer prokuratora odrzucił wniosek co do niekompetencyi. Wówczas oświadczył Allou, że jego klient opuszcza salę i pozwala się osądzić in contumaciam.

Manifest marszałka góruje dzisiaj nad wszystkiemi sprawami. Dzienniki po dwa, trzy i więcéj artykułów zamieszczają codziennie już to przeciw, już téż w obronie marszałka podług tego, jakie reprezentują stronnictwo. Zarzutów w republikańskich pismach nie ma końca; konserwatywne dzienniki bronią świetnie postępowania marszałka. Wiadomości nadchodzące z prowincyi zgadzają się jednomyślnie, że odezwa marszałka bardzo dobre wywarła wrażenie na ludność wiejską. Gambetta chcąc zatrzeć to wrażenie, kazał w Republ. franc. wydrukować co prędzéj parodyą wyborczego manifestu marszałka, rzekomo pochodzącą od deputowanych lewicy. Osięgnął to, czego nie zamierzał, bo dzienniki niektóre republikańskie wzięły ten elaborat za prawdziwy manifest republikański, oddrukowały go, a przez to tylko większe zamieszanie w obozie swym wywołały. Faktem jest, że do téj chwili rozmaite grupy lewicy nie mogą się zgodzić na treść odezwy do kraju. Za to tym skrzętniéj pracują w rozszérzaniu fałszywych wieści i rozlicznych pogłosek tendencyjnych. Do tego rodzaju plotek należy wiadomość, że rząd traci głowę wobec „ogólnego krzyku oburzenia“, z jakim opinia publiczna przyjęła manifest marszałka. Jest to bardzo niezręczny wymysł, owszém tak marszałek jak i jego doradzcy są nadzwyczaj zadowoleni z efektu, jaki wywarła odezwa. Z pewnością nie liczyli oni na to, ażeby mieli nawrócić którykolwiek organ republikański. Jednym celem manifestu jest natchnąć konserwatystów odwagą i zaufaniem w siebie, obojętnych wyrwać z apatyi, zagrzać do energicznéj walki konserwatywne żywioły, które bez zaprzeczenia ogromną liczebną we Francyi mają przewagę, a nareszcie dodać otuchy i energii urzędnikom wszelkich stopni. Cel ten tém pewniéj będzie osięgnięty, im gwałtowniejszą i groźniejszą jest mowa republikańskiéj prasy. To téż marszałek i ministrowie jego z pewnością nic sobie z tego nie robią, że im p. Lemoinne w Debatach przypomina los Napoleona I. Karóla X., Ludwika Filipa, Napoleona ostatniego itd. owszém, im bezwzględniéj potępia ich prasa republikańska, tém pewniejszego mogą się spodziewać zwycięstwa. Opowiadano téż, że Lemoinne, autor gwałtownych artykułów w Journal Débats ma być pociągnięty przed sąd, tymczasem dzienniki urzędowe zaprzeczają prawdziwości téj pogłoski.

Soleil orleanistowski podaje następujące wskazówki z kół rządowych, co do przyszłych prac parlamentarnych: Izby zbiorą się 6 (7) listopada i uchwalą po swem ukonstytuowaniu, które potrwa prawdopodobnie do końca listopada podatki bezpośrednie, nad któremi w tym roku już dyskutować nie można. Skoro ta część budżetu będzie zatwierdzoną, rady jeneralne będą mogły odbyć z korzyścią obrady na nadzwyczajnéj sesyi. Podczas téj sesyi odroczą się Izby do 15 grudnia, aby senatorowie i deputowani mogli wziąść udział w posiedzeniach rad jeneralnych. Izba deputowanych, a następnie senat mają ukończyć obrady nad resztą budżetu do końca bieżącego roku.

Moniteur dowiaduje się, że wszyscy konserwatywni kandydaci mają zamiar oświadczyć swą zgodność z manifestem Mac Mahona.

Były attaché wojskowy przy ambasadzie francuzkiéj w Berlinie, znany pułkownik Stoffel ogłasza w dzienniku bonapartystowskim Ordre szereg znakomitych artykułów pod tytułem: „Obawy przed wojną z Niemcami,“ w których stara się rozwiać bojaźń swych ziomków przed Niemcami. Artykuły te odznaczają się głęboką znajomością usposobienia Francuzów i Niemców i dużo trzeźwych zawierają poglądów na stosunki polityczne obydwóch wrogich sobie krajów.

— 23 września. (Tel. B. W.) Journal des Débats ma być sądownie ścigany za wycieczki przeciw manifestowi Mac Mahona.

Dzienniki republikańskie donoszą jako rzecz pewną, że Grévy przyjął kandydaturę w 9 okręgu paryzkim w miejsce p. Thiersa.

Minister sprawiedliwości wydał cyrkularz, wktórym rozporządza co do peryodu wyborczego, ażeby okolniki wyborcze i afisze były zaopatrzone w dokładne podpisy pojedyńczych osób. Daléj nakazuje minister, aby pisma, w których polityczne zasady będą rozwijane, odnośni urzędnicy czytali pilnie i zapobiegali obelgom na naczelnika władzy, kłamstwom, groźbom i gwałtom.

Astronom i dyrektor tutejszego obserwatoryum, Leverrier umarł dzisiaj rano.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 23 września. Telegram Mehemeda Alego. Niepogoda odwlokła operacye aż do 21 w południe, w którym to dniu przyszło do zaciętéj pięciogodzinnéj walki. Posunęliśmy się aż pod szańce nieprzyjaciela; noc położyła kres walce. Straty nieprzyjaciela są dwa razy liczniejsze od naszych. — Telegram Czewketa baszy z Orhanii dnia 22 bm. brzmi: Dywizya Chifi baszy wyruszyła wczoraj, ażeby przeprowadzić pociągi dla Osmana baszy przeznaczone; pobiła oddział moskiewski, składający się z 15 batalionów, 3 pułków jazdy i 8 dział i dziś zrana wkroczyła do Bink, odległego o 2 godziny drogi od Plewny. Czewket zawezwał Osmana baszę, aby pojutrze zrana zrobił wycieczkę celem połączenia się. — Sulejman basza telegrafuje pod dniem 21 bm.: powietrze dziś pomyślniejsze. Przez cały dzień trwał ogień działowy i utarczki przednich straży. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty i zbywa mu całkiém na żywności. — Mukhtar i Derwisz baszowie donoszą pod dniem 21 bm., że nic nowego nie zaszło.

Wiedeń, 24 września. Tageblatt donosi z głównéj kwatery Wodica pod dniem 21 b. m.: Dziś odbył się przeciw Kairkioi wielki rekonesans, przyczém wywiązała się bitwa. Z strony tureckiéj walczyła dywizya egipska Izmaiła baszy i dywizya Salicha baszy; artylerya moskiewska utrzymywała silny ogień Po osięgnięciu celu rekonesansu zaprzestali Turcy pod wieczór walki. Straty po obu stronach znaczne. Jutro oczekują ponowienia bitwy.

Londyn, 24 września. O walkach nad Jantrą donosi Daily Telegr. ze źródła tureckiego z Cerkowny pod dniem 21 b. m.: Ponowne ataki Turków nie udały się z powodu niedostatecznego poparcia. Moskale, znacznie przemagający liczbą, utrzymali się w swych pozycyach. Straty Turków są wielkie. Oczekują wkrótce ponownego ataku.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd złotowski, w Prusach Zachodnich, uznał w tych dniach księdza wikaryusza Wiercińskiego z Krojanki, oskarżonego o wykonywanie czynności duchownych po śmierci swego proboszcza, niewinnym.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu powiatowego Kaniński w Elblągu został w drodze dyscyplinarnéj usunięty z urzędu a asesor sądowy Kah mianowany pomocnikiem prokuratoryi przy sądzie powiatowym w Brodnicy.

* **Od hr. Józefa Mielżyńskiego** otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W nekrologu ś. p. ks. Prałata Jana Koźmiana. zawartym w Nr. 217 Kuryera, wyczytałkm pomiędzy innemi zdanie, jakoby ś. p. ojciec mój. Maciéj Mielżyński, udawał się był w czasie przed 46 rokiem o radę do śp. ks. Koźmiana. Sp. ojciec mój wysoko cenił głęboką naukę ks. Koźmiana, lecz jest mylném, iżby, szczególniéj w sprawach politycznych, był zasięgał tegoż rady. Zupełnie Mu wystarczała wymiana zdań z ludźmi, z którymi wspólnie pracował, jak z ś. p. dr. Marcinkowskim, śp. Gustawem Potworowskim i innymi.

Poznań, 24 września 1877.

Józef Mielżyński.

* **W sprawozdaniu z Gietrzwałdu** księdza proboszcza Echaust, zamieszczoném w numerze 211 Kuryera, zaszła następująca pomyłka: Elżbieta Schwarz nie szesnaście lat, jak wydrukowano, lecz **pięćdziesiąt i sześć (56) lat** była chora, cała ranami okryta i po wzięciu wody z cudownego źródła uzdrowioną została.

* **Warta**, tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu, poświęca w nr. 169 pismu naszemu kilka uwag w artykuliku zatytułowanym Koleżeństwo dziennikarskie. Warta rozgniewała się na nas, żeśmy z jéj rzekomo artykułu wyjęli wiadomość o zajściach Gietrzwałdzkich w dniu 8 bm. i o zgrozo nie zacytowali właściwego źródła. Do téj zbrodni rzeczywiście przyznać się musimy i wyznajemy, że wyjąwszy rzeczoną wiadomość w nr. 212 naszego pisma z Warty zacytować ją omieszkaliśmy raz dla tego, że wiadomość ta nie saméj Warty była własnością, bo pisał o niéj także Pielgrzym pelpliński, z którego ją Warta również bez zacytowania źródła przejęła, powtóre dla tego, iż się uważaliśmy od tego obowiązku za zwolnionych wobec pisma, należącego do plejady wydawnictw zostających pod jedném i tém samém naczelném kierownictwem, a łupiących systematycznie nietylko Kuryera ale i całe dziennikarstwo polskie. Mamy tu na myśli przedewszystkiém Gońca Wielkopolskiego, który starannie i pilnie wyławiając wszystkie ważniejsze wiadomości z Kuryera, zaledwie przy dziesiątéj źródło przytacza. Czyżby nie wypadało Warcie zamieść wprzódy przed drzwiami swych pacholąt: Oświaty, Gońca i Niedzieli, zanim stanie z miotłą przed wrotami Kuryera? Koniec artykułu Warty zawiera obrok duchowny o koleżeńskiéj zawiści w dziennikarstwie, który się Kuryerowi zapewne dostał za to, że czytelnikom swoim od pewnego czasu nie donosi o tém, co Warta pisze; my w tym względzie innego jesteśmy zdania, i wolelibyśmy, aby Warta raczéj wcale o nas nie wspominała, niźli to ma czynić w sposób złośliwy i z prawdą nie zgodny. Warta np. w koleżeńskiéj przychylności dla Kuryera nazywa Orędownika „śpiżarnią“ naszego pisma, w czasach potocznéj „posuchy.“ Czytelnicy Kuryerowi wiedzą o tém bardzo dobrze, że to jest kłamstwo, do którego Warta nie waha się uciekać, by dać folgę swojéj ku nam miłości, a jeżeli okoliczność ta uszła ich uwagi, potrzebują przejrzeć kilka numerów Kuryera aby się o tém przekonać, boć zawsze podawaliśmy źródło, kiedyśmy z Orędownika coś wyjęli. My z zasady przytaczamy każdy ważniejszy artykuł Orędownika, który odznacza się tak wytrawnym sądem w kwestyach społecznych, by czytelnikom naszym, którzy Orędownika nie abonują dać poznać wywody i zdania dziennika, który zyskał w społeczeństwie naszém wielkie uznanie a nie dla tego, byśmy na posuchę cierpieli. Faktem bowiem jest, że łamy nasze zapełniamy tylu oryginalnemi wiadomościami, iż za spiżarnią służymy dla bardzo wielu pism. Zresztą rozumiemy bardzo dobrze, do czego Warta zmierza w swym artykuliku, sądzimy wszelako, że jeden „Intelligenzblatt“ powinien jéj zupełnie wystarczyć.

* **Znaczna część uczniów katolików**, uczęszczających do tutejszych wyższych zakładów naukowych. przystępowała wczoraj w kościele farnym, po oczyszczeniu się w sobotę z grzechów przez spowiedź św., do Sakramentu Ołtarza. Urządzenie kwartalnéj téj spowiedzi w mieście naszém zawdzięczamy, po pozbawieniu wyższych zakładów naukowych właściwych stróżów duchownych, księdzu licencyatowi Chotkowskiemu, który, aczkolwiek sam wydalony z posady nauczyciela religii przy tutejszéj szkole realnéj, nie przestał się starać o zaspokajanie potrzeb duchowych opuszczonéj dziś pod względem religijnym młodzieży szkólnéj. Wdzięczność tak jemu, jak i chętnym kapłanom, którzy mu w téj posłudze duchownéj dopomagają, winni są rodzice, dbali o religijne wychowanie swych dzieci; młodzież zaś nasza pomną zawsze być powinna, że im większy ucisk, tém bardziéj zwracać się należy do Tego, w którego ręku losy nasze spoczywają. Na fałszywéj zatém drodze znajduje się każdy młodzieniec, który, nie czując nad sobą kontroli, wyłamuje się z praktyk religijnych i nie korzysta z nastręczającéj mu się sposobności pozyskania łaski niebieskiéj na przyszłe swe, zaiste nie różami usłane życie.

* **Pogrzeb** nagle zmarłego profesora Pohl przy gimnazyum tutejszém Fryderyka Wilhelma odbyć się ma dziś, o godzinie 3 zpołudnia.

* **Komisarz aukcyjny Rychlewski** ztąd, nad którego majątkiem konkurs otwartym został, zbiegł i ścigany jest listami gończemi.

* **Zandarm Knispel z Swarzędza,** który przez kilka tygodni pełnił służbę w Kościanie, powrócił teraz na swą posadę da Swarzędza.

* **Kradzieże.** Z pomieszkania pewnego przy ulicy Półwiejskiéj skradziono przez włamanie się oknem do pokoju złoty zegarek damski w wartości 66 marek. — W Wronkach skradziono w nocy z dnia 18 na 19 bm. oberzyście portmonetkę z 50 do 75 marek, wełniany ciemnoniebieski parasol, resztkę płótna i inne przedmioty, prawdopodobnie przez osobę z Poznania. — Nauczycielowi w Ostrowie skradziono srebrny zegarek z fabryki Eppnera z złotym łańcuszkiem na szyję. Zegarek ten opatrzony jest w numer 522 i prawdopodobnie dostał się do Poznania.

* **Z dniem 1 października r. b.** zniesioną zostanie agentura pocztowa w Milkowie a natomiast urządzoną zostanie w Lubaszu, leżącym o ośm kilometrów od Czarnkowa.

* **Majętność Radom** pod Ryczywołem nabył w tych dniach od kupca tutejszego p. B. Freudenthala p. Antoni Arędzki za cenę 40,000 marek.

* **Z Kamionny** piszą do Germanii pod dniem 18 b. m.: „Drugi batalion 46 pułku piechoty rozkwaterowany był tu podczas rewii. Dnia 4 b. m., w dzień powszedni byli żołnierze katolicy tego batalionu na mszy św., odprawianéj przez „proboszcza państwowego“ Kicka. Czy żołnierze katolicy dobrowolnie poszli do kościoła ekskomunikowanego pana i czy znali tamtejsze stósunki. czy też ludzi tych wykomenderowano? O odpowiedź się uprasza.

* **Wydział prowincyonalny** dla prowincyi pruskiéj zbiera się dnia 11 października r. b. w Królewcu w celu narad nad sprawami tyczącemi po większéj części uregulowania podziału prowincyi na Wschodnie i Zachodnie Prusy. (Gaz. Tor)

* **Wyższą szkołę** dla chłopców w Królewskiéj Hucie, na Górnym Szląsku, wyniesiono na gimnazyum „bezwyznaniowe.“ Otwarcie tego zakładu nastąpi dnia 1 października.

* **W sobotę** rano o godz. 5 odjechał nuncyusz papieski pociągiem krakowskim ze Lwowa do Wiednia. Duchowieństwo r. g. z metropolitą Sembratowiczem na czele, pożegnało go na dworcu. Z duchowieństwa łacińskiego i ormiańskiego obrządku, prócz jednego Franciszkana, nie było nikogo. Duchowieństwo to bowiem już wczoraj wieczór z nuncyuszem się pożegnało. Z świeckich osób, żegnała nuncyusza na dworcu rada miejska, a prezydent, p. Jasiński, miał mowę łacińską pożegnalną, poczém nuncyusz prosił, aby mu przedstawić przybyłych na jego pożegnanie radnych. Nuncyusz nadzwyczajnie był uradowany, iż reprezentacya miasta pomimo tak wczesnéj pory (godzina 4 rano) przybyła na jego pożegnanie i kilkakroć tę radość swą serdecznemi słowami wyraził.

* **Co do morderstwa**, popełnionego na moście kolejowym w Toruniu, dowiaduje się Gazeta Toruńska, że policyi tamtejszéj powiodło się wpaść na ślad zbrodniarza i że już téż uwięziła pewnego zaganiacza nazwiskiem Szymańskiego, na którego pada podejrzenie.

* **W Drzycimiu**, wsi kościelnéj w powiecie świeckim, odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o pół do drugiéj po południu wiec w sprawach zabezpieczenia na życie. Jak już z poprzedniego wypływa, celem tego zebrania jest wykazać i wyjaśnić szerszéj publiczności istotę i zbawienne skutki zabezpieczeń na życie, a zarazem wykazać szczególniejsze zalety właściwe naszemu Towarzystwu Weście. Okolica Drzycimia zasiadła gęsto szczególniéj miennemi włościanami, zechce zapewne z zebrania tego korzystać i licznie się zebrać na rzeczonym wiecu. (Gaz. Toruńska).

* **Prasa niemiecka**, przyznać jéj trzeba, posiada wielki talent w tłómaczeniu koniecznością wszelkich kroków, przedsiębranych przez rząd, którym zwyczajny śmiertelnik inne całkiem przypisuje przyczyny. Pisaliśmy już kilka razy o obsadzeniu granicy przez wojsko pruskie od Królestwa Polskiego, nie dowierzając, czy to rzeczywiście środek ten skierowany jest wyłącznie ku zabezpieczeniu kraju od wprowadzenia do niego z sąsiedniego Królestwa pomoru na bydło, o którym tam nic nie wiedzą. Dziś nas poucza Posener Ztg. o rzeczywistych powodach obsadzenia granicy, zamieszczając następujące, zapewne półurzędowe objaśnienie:

W dziennikach, które niedowierzająco spoglądają na politykę niemiecką, znachodzą się często wskazówki i pogłoski, że wysyłanie wojsk niemieckich nad granicę Rosyi ma cel polityczny. Wobec tego piszą nam z dobrze poinformowanego źródła:

„Jak najbardziéj stanowczo zapewnić można, że wojska po prostu dla tego granicy strzegą, ażeby wspierać władze celne, iżby zapobiedz przemycaniu bydła a tém samém możebności wprowadzeniu pomoru na bydło. Niezmiernie nisko stojąca waluta, tudzież obawa, że trzody zażądane być mogą za bony na cele armii, powodują wielu właścicieli trzód, z głębi nawet Rosyi, do spędzenia bydła swego nad granicę i do spróbowania, czy się nie uda bydła tego spieniężyć za dobre złoto na terytoryum pruskiém. Rosyjskie trzody, często kilkaset bydła liczące, paszą się na prawym brzegu Prosny, trzody zaś pruskich wsi nadgranicznych po lewym brzegu. Skoro tylko uważają czuwający, iż nie są przez nikogo obserwowanymi, odłącza się część trzody rosyjskiéj, przechodzi w bród Prosnę i miesza się z bydłem paszącém się po lewym brzegu. Ponieważ zaś mieszkańcy prawie wszyscy sprzyjają przemytnictwu, przeto wypośrodkowanie obcego bydła jest niemożebném; bydło to jodbierają od chłopów handlarze i rozsyłają je w wszelkich kierunkach. Ażeby temu złemu zapobiedz, zamknięto nasamprzód powiaty ostrzeszowski i odolanowski, późniéj pleszewski i wrzesiński. Początkowo sprawował służbę tę w Ostrowie stojący 2 batalion 3 dolnoszląskiego pułku piechoty Nr. 50 i również tamże załogujący 4 szwadron zachodnio-pruskiego pułku ułanów Nr. 1. Po rozpuszczeniu rezerw nie wystarczały te wojska i dla tego wysłano batalion fizylierski pierwszego zachodnio-pruskiego pułku piechoty Nr. 6 i 5 szwadron powyżéj wymienionego pułku ułanów z Sulau do Pleszewa i Wrześni. Granica strzeżona jest z Kępna przez kompanią piechoty i pluton ułanów, z Ostrowa zaś przez trzy kompanie i trzy plutony ułanów, pod ogólném dowództwem majora v. Münenberg, W Pleszewie stoją 3 kompanie i 3 plutony a w Wrześni 1 kompania i 1 pluton, pod dowództwem podpułkownika v. Walter. Po rozpuszczeniu rezerwistów i po odciągnieniu odkomenderowanych, batalion liczy co najwięcéj 250 do 280 żołnierzy. Przypada zatém na mniéj więcéj 25 mil przestrzeni nadgranicznéj nie całkiem 600 ludzi i 120 koni, czyli na 400 kroków jeden pieszy a na 2000 kroków jeden jeździec. Jakim więc sposobem mógł być zaprowadzony kordon wojskowy, o którym jeden z dzienników szczecińskich donosi? Wiadomość tegoż dziennika, jakoby w Inowrocławiu zapytywano pewnego cieślę, czy dla przechodzących wojsk wybudować chce baraki, jest niewątpliwie w téj formie fałszywą. Być przecież może, że jest zamiarem pomieścić nad granicą w tém lub owém miejscu kompanią lub pluton w baraku, ponieważ wsie tam nie istnieją. W naszéj ojczyźnie nie potrzebujemy dla przemarszu wojsk budować baraków, gdyż po pierwsze kraj już dosyć osiadły, po drugie ludność jest dosyć chętną do udzielenia wojsku schronienia.“

W końcu zauważyć jeszcze trzeba, że dwa inne korpusy armii obsadziły podobnie granicę w swych obwodach jak piąty korpus, szósty w Szląsku a drugi w obwodzie rejencyi bydgoskiéj, ażeby „zapobiedz przemycaniu bydła i wprowadzeniu zarazy.“ Środek ten wykonywany jest wskutek rekwizycyi ministerstwa rólnictwa, które w każdym razie nie kieruje się powodami wielkiéj polityki.

† **Marcin Zaleski**, były profesor szkoły sztuk pięknych w Warszawie, przeniósł się przed kilku dniami do wieczności. Z obrazów jego głównie perspektywicznych, bo tego rodzaju malarstwu poświęcał się, wymieniamy: Udzielenie komunii św. Zygmuntowi Staremu w kaplicy Zygmuntowskiéj; Kościół na Grzybowie; Wnętrze kościoła św. Jana w Warszawie; Wnętrze katedry krakowskiéj; Wnętrze kościoła po-reformackiego w Warszawie; Wnętrze kościoła św. Jana; Wnętrze kościoła ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie; Wnętrze kościoła św. Anny w Warszawie; Wnętrze katedry medyolańskiéj; Wnętrze kościoła Panny Maryi w Warszawie; Wnętrze kaplicy w kościele świętego Krzyża. S. p. Marcin Zaleski żył lat 81; pozostawił żonę i jedynego syna Konrada, także malarza.

* **Ludność żydowska.** Leisure Hour przytacza bardzo ciekawe dane statystyczne o ludności żydowskiéj w rozmaitych państwach europejskich. W Austryi jest około 3 procent całéj ludności, z czego około jedna trzecia mieszka w Galicyi, gdzie stanowią jednę ósmą wszystkiéj ludności. W Niemczech wraz z prowincyami polskiemi, oraz Alzacyą i Lotaryngą, gdzie na półtora miliona mieszkańców żydów jest 40,928, wogóle jest żydów 512,158. Większa część żydów francuskich (188,900) rozrzucona jest po departamentach leżących na pograniczu Niemiec, tak że przypada ich czterech na 1000. Wielka Brytania ma mniéj żydów niż inne państwa europejskie, bo zaledwie 51,250, z których 39,883 mieszka w Londynie. Szwajcarya liczy ich tylko 7087. We Włoszech i Hiszpanii procent żydów nie przewyższa jednego na tysiąc ludzi. W Rosyi liczą żydów na 1,612,179; w Królestwie Polskiém stanowią 11 procent wszystkiéj ludności.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 25 września, Kleofasa m. i Aurelii. Wschód słońca o godzinie 5 minut 51. Zachód o godzinie 5 minut 52.

Długość dnia 12 godzin 1 minutę.

Wypadki historyczne. 1383 Oblężenie Brześcia przez Zygmuuta brandenburskiego. — 1508 Klęska Zygmunta III. pod Linkiping. — 1611 Smierć Jana Sapiehy. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1697 Koronacya Augusta II. — 1793 Konfederacya sejmowa potwierdza drugi rozbiór kraju.

Z pod Gostynia, 22 września. Chociażby było prawdą — co nią nie jest — że wywłaszczenie germanizacyjne doszło u nas do mety, po za którą napotyka grunt oporniejszy — jak niektórzy twierdzą — czyż i w takim razie nie warto rozpatrzeć się, ile utraciliśmy ziemi od lat mniej więcéj 27? Dane moje rozciągają się tymczasowo tylko na dwa powiaty, t. j. krobski i krotoszyński, a są o tyle niedokładne, że trudnią się tylko większą własnością, pomijając całkiem stan własności małomiejskiéj

i wieśniaczéj, ale dać możemy li to, co posiadamy, dodając chyba tylko jeszcze niektóre liczebne daty z tychże powiatów.

Powiat krobski ma 18 kwadr. mil, a 75,000 mieszk. Z tych jedna trzecia przypada na 10 miasteczek, rozrzuconych po takowym. Bojanowo i Rawicz są niemieckie (11,000 m.), Miejska Górka, Jutrosin, Sarnowo, Poniec, Piaski (8000 m.) w połowie bodaj nie niemieckie. Gostyń, Krobia, Dubin (5442) niemal całkiem polskie. Gospodarze chłopscy w znacznéj części są mocno zadłużeni, mianowicie u żydów. Znamy wsie, prawda że rozległe, ale w których dług, ciążący na gospodarstwach, dochodzi do ogromnéj sumy 170,000 tal.

Z polskich rąk przeszły do niemieckich przez przeciąg lat 27 następujące dobra:

Pudliszki i Kokoszki hr. I Łubieńskiego	mórg	6372
Zakrzew i Kawcze hr. H. Wodzickiego	„	7581
Długa Golina p. E. Stablewskiego	„	4513
Dłonie p. T. Stablewskiego	„	4000
Konary p. S. Wolańskiego	„	3760
Bielewo p. Raszewskiego	„	2500
Ciołkow p. Błociszewskiego	„	1807
Ziołkow p. Zakrzewskiego	„	1405
	Razem mórg	31,938

Dołączywszy do téj sumy sumę mórg, posiadanych już poprzednio przez niemieckich większych właścicieli, to jest mniéj więcéj mórg 34,428

uzyskamy sumę mórg 66,366

które obecnie znajdują się w posiadaniu większych właścicieli niemieckich w powiecie krobskim.

Powiat krotoszyński jest o pół mili kw. większy od krobskiego, a liczy 64—65,000 mieszk. Miast ma 7, z których Krotoszyn i Zduny (11,800 m.) w znacznéj części niemieckie, w Koźminie i Kobylinie przeważa ludność polska (5998 m.), Borek, Dobrzyca, Pogorzela (4580 m.) są niemal całkiem polskie.

Przez przeciąg lat ostatnich 27 przeszły do rąk niemieckich następujące dobra:

Baszków hr. A. Mielżyńskiego	mórg	17,413
Borzęciczki hr. I. Radolińskiego	„	12,098
Szelejewo p. N. Pruskiego	„	6908
Wziąchów hr. F. Mycielskiego	„	6327
Pogorzela p. F. Taczanowskiego	„	5969
Wrotków p. N. Sokolnickiego	„	3260
Orla hr. A. Mielżyńskiego	„	2970
Psie pole p. D. Radońskiego	„	1877
Wolenice p. A. Stablewskiego	„	1584
	Razem mórg	58,316

Doliczywszy teraz do téj sumy sumę mórg, posiadanych już poprzednio przez Niemców, tj. mniéj więcéj 76,798

otrzymamy ogólną sumę mórg 135,114

będących w ręku większych posiedzicieli niemieckich w powiecie krotoszyńskim.

Nadmieniamy przy tém, że z tych już poprzednio w niemieckich ręku będących 76,798 mórg, przypada na tak zwane Księstwo Krotoszyńskie, które otrzymali od rządu książęta Turn-Taxis w skutek odkupu prawa poczty, 57,725 mórg.

Dane, które podałem, mówią same przez się, wszelki komentarz uważam za zbyteczny.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Na ławie oskarżonych** zasiedli w dniu 21 b. m. przed sądem przysięgłych wyrobnik Stanisław Nowicki, czeladnik bednarski Władysław Radojewski i czeladnik szewski Wojciech Piepenbrock, wszyscy trzej z Poznania. Akt oskarżenia zarzucał im, że w nocy dnia 30 kwietnia r. b. napadli na ulicy wspólnie czeladnika blachnierskiego Teodora Pache i tak go ostremi instrumentami pokaleczyli, że tenże w kilkanaście dni późniéj w lazarecie miejskim wskutek otrzymanych ran umarł. Sędziowie przysięgli uznali wszystkich trzech obżałowanych winnymi, przyznając jedynie Piepenbrockowi okoliczności łagodzące, a deputacya sądowa skazała Nowickiego na dziesięcioletnie więzienie w domu karnym, Radojewskiego na ośmioletnie więzienie a Piepenbroka na trzyletnie zwyczajne więzienie.

Bieżące roki sądu przysięgłych w Poznaniu zakończone zostały, po dwutygodniowém trwaniu, w zeszłą sobotę skazaniem krawca Jana Fuchs za występek przeciwko obyczajom na półtoraroczne zwykłe więzienie. Sprawa ta toczyła się przy drzwiach zamkniętych. — Drugą sprawę przeciwko dyetaryuszowi Feliksowi Jasińskiemu o przekroczenie w urzędzie odroczono zpowodu że główny świadek się w terminie nie stawił.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Żywot św. Alojzego“** złożyła prenumeratę na ręce Redakcyi Kur.:

59. Pani Kegel w Durowie pod Wągrówcem na 1 egz.

Na ręce p. Wojciechowskiego:

60—61. Pani hr. Mycielska na 2 egz.
62. Ad. Błaszczyński na 1 egz.
63. Wołyński z Ruchocina na 1 egz.
64—94. Włodzimierz K... na 30 egz.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 22 września 1877.

W ubiegłym tygodniu było powietrze nader zmienne, ciągłe zimna połączone z deszczami, nie zbyt to korzystna temperatura dla kartofli, które po większéj części zarażone.

W Anglii powietrze było korzystniejsze i po większéj części sprzęt pszenicy tam na ukończeniu a który co do jakości i ilości zeszłorocznemu zbiorowi nie odpowiada, — targi pomimo że stałe lecz ciche, młynarze angielscy z niechęcią zakupują pszenicę nową, zaopatrując się tylko towarem obcym i spodziewając się znacznych dowozów z Ameryki i Rosyi, a nie gromadząc zapasów po obecnéj cenie. Na kartofle w Anglii wogóle się skarżą, które po większéj części zepsute.

Do Anglii sprowadzono w tygodniu do 8 września z zagranicy 996,995 kwart. pszenicy, 84,226 ct. mąki; poprzedniego tygodnia zaś 793,350 kw. pszenicy. 70,225 ct. mąki około 705,874 kw. pszenicy 70,372 ct. mąki w tymże czasie roku 1876.

Pokup zeszłotygodniowy był dla Anglii w płynących ładunkach bardzo znaczny, mianowicie ładunków z Ameryki, do 13 września było wogóle do portów Anglii w przesyłce: 708,000 kw. pszenicy, z tego Indyi saméj 332,000 kw. przeciw 618,000 kw. pszenicy w tygodniu poprzednim, a 916,400 kw. pszenicy w tymże czasie 1876.

W Anglii była pszenica obca o 1 2 szyl. od tygodnia tańsza, w środę zaś po stałéj cenie kupowano pszenicę tylko dobrą angielską. Dowóz towaru obcego wynosił tamże 37,211 kw. przeciw 64,258 kw. tygodnia poprzedniego. W Liverpool była pszenica we wtorek bez zmiany i płacono 1 pen. wyżéj. Hull podaje za dobrą angielską pszenicę i obcą pełne ceny.. W Francyi i Paryżu były ceny pszenicy i mąki niższe, w Belgii cicho. Holandya stała. Kolonia miała na początku tygodnia lepsze późniéj niższe ceny. W Niemczech był handel ożywiony przy stałych cenach, Austrya i Węgry były w początku ożywione, późniéj nieznaczne. W Berlinie dla złych targów na pszenicę ceny niższe, z podaniem 5 marek za takową wczoraj niżéj. Zyto bez zmiany.

Na naszym targu utrzymały się ceny pszeniczne w stósunku zeszłotygodniowym, dla braku jednak zachęty z zagranicznych targów pokup był leniwy jak i wogóle obrot ograniczonym; w końcu ceny uledz musiały obniżce. Zyto dla znaczniejszych dowozów zwłaszcza ziarna ruskiego ceny niższe, eksporterzy kupują tylko krajowe grubo ziarniste. Jęczmień przy wysokich cenach ma chętnych odbiorców, zbiór tegoroczny nie zbyt korzystny. Groch mało totąd dowieziony.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 210—220 przy 128 —120 funt. hol. za jarą i pstrą obciągniętą,
„ 230—237 przy 125/6—128 funt. hol. za pstrą,
„ 235—250 przy 126 —129 funt. hol. za jasno-kol. i jasno-pstrą,
„ 250—268 przy 130/1—136 funt. hol. za wys.-pstrą, i piękną,
„ 205—230 przy 122 —130 funt. hol. za ruską.

Zyto.

„ 147—157 przy 120 —127 funt hol. za krajowe.

Jęczmień.

„ 173—187 przy 105—117 funt. hol. za dwurzędowy,
„ 145—155 przy 102—110 funt. hol. za czterorzędowy krajowy polsk i ruski.

Owies polski 110 -112 marek.
Groch podług gatunku 145—146 marek.
Banknoty rosyjskie 206.90 marek za 100 rubli sr.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień, —— jesień, — wrzes.-paźdz., —— paźdz.-listop. — list.-grudzień — grudz.-styczeń — marek,

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 50,10 na Lipiec — serpień —,— wrzes. 50—50,10 paźdz. 48,80— 49 list. 47,70 —47,90 grudz. 47.80—48,10 styczeń —,— luty —,—, kwiecień-maj 50.30—50,50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 września 1877.		TOWAR. piękny		średni	
Pszenica	50 kilogr.	11	30	9	90
Zyto	„ „	7	35	6	85
Jęczmień	„ „	7	70	7	10
Owies stary	„ „	7	70	7	20
Owies nowy	„ „	6	50	6	20
Groch do gotowania	„ „	—	—	—	—
Groch na paszę	„ „	—	—	—	—
Kartofle	„ „	1	30	1	20
Wyka	„ „	—	—	—	—
Łubin żółty	„ „	—	—	—	—
Łubin niebieski	„ „	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	„ „	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 22 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	
Wrześ.-paźdz.	223.—	Wypow. okow.	
Kwiecień-maj	212,—	**Kapita**	
Zyto spok.		Galicyany	
Wrzes.-paźdz.	139.—	Pr.pap.państ.	
List.-grudz.	141,50	Poz. 4% list.z.	
Kwiecień-maj	145,50	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. stale		Austr.los 1860	
Wrzes.-paźdz.	74,70	Włochy	
Kwiec.-maj	72,80	Amerykany	
Okowita spok.		Turki	
w miejscu	51,20	7½% Rumuń.	
Wrzesień	50.70	Pol.lik.l. zast.	
Wrzes.-paźdz.	50,70	Rosyj. bknot.	
Kwiec.-maj	52,20	Sreb.rnt.aust.	
Owies	—,—	Aus.akc.kred.	
Wrzes.-paźdz.	141,—	Koléj Państw	
	—,—	Lombardy	

Szczecin, dnia 22 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Wrześ-pazdz.	221.—	w miejscu	
Paźdz.-list.	215.—	Wrzes,-paźdz.	
Kwiec.-maj	211,—	Paźdz.-listop.	
Zyto niezm.		Kwiec.-maj	
Wrzesień	135.—	**Owies**	
Wrześ.-paźdz.	135,50	Paźdz.-listop.	
Kwiec.-maj	141,50	**Petroleum**	
Olej rzep. potw.		jesień	
Wrześ.-pazdz.	75,—		
Paźdz.-listop.	74,—		
Kwiecień-maj	72,50		

Berlin, 22 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 60	L. z. ros. ziem. ks.	
Prioritety	67 50	Pols. 5% listy zast.	
Kol. Mind. koléj	93 25	Pozn. bank prowinc.	
Reńska. koléj	107 25	Kwilecki Potocki	
Górnoszląska	124 60	Pozn. sprit. akc.	
Austr. półn.-wsch. k.	204 50	Bank rzeszy n.	
Koléj Rudolfa	50 50	Diskont. udziały	
Austr. banknoty	172 60	Szląsk. stow. bank.	
Austr. renta złota	64 75	Centralb. f. Industr.	
Ros. Ang. poż. 1871	77 60	Laurahütte zast.	
— poż, prem. 1866.	133 25	Pozn. 4% listy	
Węg. 9% asyg. skar.	93 80	Pozn. renta	

Aukcya.

W wtorek dnia 25 bm., rano o godz 10, będę za natychmiastową zapłatą sprzedawał na placu Wilhelmowskim nr. 3 na parterze: 10 łóżek z materacami na sprężynach, komody, umywalnie, kanapy itd. itd. (1643)

Zindler
król. komisarz aukcyjny

Głos z więzienia.

Upraszam gorąco Publiczność naszę Polską, o zasilanie pisma mego pracami literackiemi i licznem prenumerowaniem. Cena **„Gazety Górnoszlązkiéj“** wynosi kwartalnie tylko 1 mrk.

Ks. Przyniczyński.
(1638)

Wyszło i jest do nabycia w drukarni Jarosława Leitgebra w w Poznaniu (1634)

Cudowne objawienie Najświętszéj Panny
w Gietrzwałdzie
na Warmii polskiéj.

Cena 10 fen. z fr, przesyłką 13 fen., w większych partyach po 5 fen.

Jeneralny skład mych w Kien, Sztokholmie i Filadelfii premiowanych **amerykańsko-warszawskich kropli na zęby** znajduje się w **Czerwonéj aptece** w Poznaniu róg Rynku i Szerokiéj ul.

Nr. 1 leczy każdy ból zębów, bez względu, z jakich powodów on powstał. (1667)

Nr. 2 specyalnie przeciwko reumatycznemu bólowi zębów, strzykaniu i żganiu w uszach.

Nr. 3 zapobiega psuciu się zębów i leczy wszelkie choroby dziąseł.

Pojedyńcza butelka 1,50 mrk. wszystkie 3 razem 4 mrk.

Dr. Hipolit Majewski
w Warszawie.

Flance poziomkowe

w najplenniejszych i wielkoowocowym gatunku, których owoc do 3 łutów waży, na wystawach kilkakrotnie premiowane, poleca na obecną najlepszą porę flancowania, i to już na przyszły rok owoce rodzące, 25 sztuk za 2 m., 50 szt. 3 m., 100 szt. 5 mrk., 500 szt. 20 m., 1000 szt. 30 m.

Specyalny zakład dla pielęgnowania poziomek w Plötzensee p. Berlinem.

E. THIEL.
(1639)

Szanownych Członków Resursy uprasza się o wpłacenie składek na ręce kasyera p. T. Sadowskiego aż do 15 październieka rb. późniéj będą takowe ściągane przez przekazy pocztowe. (1608)

DYREKCYA.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu** (w Bazarze) poleca: (1640)

Czytelnią polską i francuzką, składającą się z blisko 5000 tomów

tak dawniejszych jako też i najnowszych dzieł.

Abonament każdego czasu rozpocząć można. Warunki abonamentu w Poznaniu: 3 marki zastawu i 1 markę miesięcznie za czytanie — na prowincyi 6 marek zastawu i 1 m. 50 fen. lub 2 marki miesięcznie, zależy od ilości rzesyłanych naraz tomów.

Przyjmuje **abonament na wszelkie pisma czasowe polskie, francuzkie, niemieckie, angielskie**, które również punktualnie się dostarcza jak urząd pocztowy a stósunkowo jednakże taniéj.

Wszelkie nowości

na obecną porę, tak w jedwabiach, wełnianych wyrobach jako i okryciach, poleca po nader nizkich cenach (1626)

handel bławatów, płócien, kobiercy i ubiorów dam.

W. Kukulińskiego i Spółki
w Poznaniu.

Herbatę karawanową papierosy i tytoń

zakupione u nas, sprzedają: (1665)

w Gnieźnie: Tow. Wzaj. Pomocy „Ul“, w Wronkach: handel Wgo Degórskiego.

Agencya Rosyjska

Poznań — Młyńska ulica nr. 19.

Dla rólników!

Polecam mego własnego ulepszenia (1632)

PAROWNIKI

nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.

Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

R. LEPOROWSKI
zakład kotlarski.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty na

Ruch społeczno-ekonomiczny

dwutygodnik poświęcony kwestyom ogólno-ekonomicznym, a w szczególności sprawom ***Spółek ludowych i zabezpieczeń.***

Wychodzi w Poznaniu w ***komisie księgarni N. Kamieńskiego i Sp.*** **Rok III** — 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną w ilości ***3 marek*** przyjmują poczty, księgarnie (we Lwowie Księgarnia Polska) i Ekspedycya Plac Wilhelmowski Nr. 8. (1649)

Na porę jesienną i zimową.

Krajowe i zagraniczne nowości na ubiory i paletoty męzkie poleca po **tanich cenach** (1658)

W. KOŹLICKI

krawiec.
Jezuicka ulica nr. 11.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Sprzedaż tryków

dwuchletnich, bardzo wyrosłych, w zarodowéj owczarni **Kuczwały** pod Chełmżą (Culmsee) rozpoczyna się **15 września.** (1577)

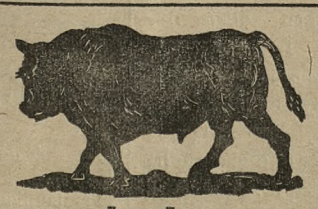

Sprzedaż bydła rozpłodowego

w **Kuczwałach** pod Chełmżą (Culmsee) **buchaje** i **jałowice** czystéj krwi Bern-Simmenthal; w **Pluskowęsach** pod Chełmżą (Culmsee) **buchaje** i **jałowice** czystéj krwi Schwyz. (1578)

Nowe RODZEN na gałązkach pol

J. N. Leitgeb

(1663)

Jako nadzwyczaj tanie polecam

Miechy do liwer. po 6

2 funty ciężkie,
1. Miechy drylich. po
2. dito dito po
3. dito dito po
4. dito dito po
5. dito dito po
6. dito dito po

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętn usług.

S. Kantorowic
68 Rynek 6
narożnik ulicy Nowéj.

Wyborny gatune

czarnéj herba

funt po 4 mrk. 50 fen. po

J. N. Leitgebe
(1636)

Studentów

przyjmie na **stancyą** polsko licka familia, ręcząc za tros nadzór i pomoc w przedmiotach kowych. Na życzenia lekcye i w muzyce — fortepian w domu. komendacyi udzielą tutejsi pp. sorowie. Bliższa wiadomość w **pedycyi Kuryera** i w cu **p. Moszczeńskiego.**

Uczennice

uczęszczające do tutejszych s znajdą umieszczenie z macie ską opieką i z pomocą w kach w poważnéj familii katoli za opłatą 200 tal. rocznie. A wskaże p. **prof. Szafarkie** w Poznaniu. (1

Dolna Wilda nr. 4
Mieszkania, winogrona, gruszki, j śliwki i róże poleca **SZOKAL**
(1665)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.